



GAZETA OPOCZYŃSKA

Cena numeru mk. 10.—; w prenumeracie mk. 60.— kwartalnie

Z POLITYKI.

Sprawa Wilna. Jak wiadomo rokovania polsko-litewskie pod przewodnictwem p. Hymansa i na podstawie jego projektu, aprobowanego przez Ligę Narodów, miały być wznowione 15 lipca w Brukseli. Rząd Polski zgodził się na to pod warunkiem, że zgoda ta nie przesądza wcale, aby Polska zgadzała się na cały wniosek p. Hymansa.

Stojąc na stanowisku praw Polski do Wilna i chcąc rzecz tę załatwić polubownie, Polska będzie chętnie rokowała z litwinami, sądząc, że znajdzie się podstawa do rozstrzygnięcia tej sprawy z obustronnym zadowoleniem. Inaczej jednak odpowiedzieli litwini. Zawiadomili oni p. Hymansa, że delegatów swoich nie wyślą, gdyż nie zgadzają się na jego projekt, który miał służyć podstawą wymiany zdań, a w szczególności nie chcą, aby do głosu w tej sprawie byli dopuszczeni przedstawiciele ziemi Wileńskiej. — W tym właśnie tkwi jądro sprawy. Rzecz idzie o Wileńszczyznę; dziś cały świat już przyznał, że każdy kawałek ziemi i mieszkańcy jego — to nie jest przedmiot, którym można bezkarnie handlować, że trzeba gdy chodzi o przynależność państwową, zapytać mieszkańców takiego kawałka ziemi spornej — do kogo ci ludzie chcą należeć, do jakiego państwa zostać przyłączonymi. I tak właśnie chce Polska; Polska chce, aby zapytano Wilnian, czy wolą iść z Polską, czy z Litwą, — Litwini zaś, powiagają, że Wilnian wcale o to nie należy pytać. Chcą, aby mimo woli ludności tej ziemi, przyłączono Wileńszczyznę do Litwy. Na to jednak Polska pozwolić nie może. Nie może pozwolić, aby handlowano ludźmi i ziemią, jak trzodą, tymbardziej, gdy Polska wie

o tem, że cała Wileńszczyzna pragnie połączenia z Polską.

Sprawa Śląska. Dnia 8 sierpnia rozpoczęły się obrady Rady Najwyższej sprzymierzonych w Paryżu: między innymi ważnymi sprawami w pierwszym rządzie będzie załatwiona sprawa Śląska. Pierwsze posiedzenie wypełnione zostało sprawozdaniem Komisji Rzecznawców. Najpierw przemawiał rzeczoznawca angielski, który dowodził, że okręg przemysłowy Górnego Śląska ze względów gospodarczych podzielonym być nie może i z tego powodu pozostać musi przy Niemczech. Następnie głos zabrał przedstawiciel Francji, dowodząc, że ponieważ okręg przemysłowy, do którego zaliczyć trzeba pow. Rybnicki i Pszczyński, wykazał bezwzględna przewagę głosów polskich podczas plebiscytu, przeto Francja, opierając się o traktat Wersalski, domaga się przyłączenia całego okręgu przemysłowego wraz z Hutą Królewską do Polski. Z przebiegu pierwszego dnia konferencji można stanowczo stwierdzić, że nieprzejednane stanowisko Anglii w sprawie śląskiej w stosunku do Polski nie uległo żadnej zmianie; Anglja broni Niemiec i dla nich pragnie zatrzymać bogactwa ziemi śląskiej. Anglja nie chce dopuścić, aby Polska była silną, a przez to pragnie osłabienia Francji. Również podkreślić należy, że Włosi wycofali swój poprzedni projekt hr. Sforzy, który był pośrednim między stanowiskiem Anglii a Francji, obecnie Włosi skłaniają się ku angielskiemu sposobowi załatwienia sprawy śląskiej; Włosi są nam również nieprzychylni.

Drugi dzień konferencji rozpoczął się nieco lepiej; dzięki prywatnym rozmowom Brianda z Lloydem George'em na przyjęciu wydanym na cześć delegacji angielskiej, zdaje się, zna-

leżono jakąś drogę, która zbliży dwa krańcowe stanowiska: angielskie, które chce okręg przemysłowy w całości oddać Niemcom i francuskie — pragnące tego samego w stosunku do Polski. Rezultatem obrad było polecenie dane Komisji Rzecznawców, aby wypracowała odpowiedni projekt, uwzględniając możliwość podziału okręgu przemysłowego.

Jak można wnosić z ogólnego przebiegu konferencji, z głosów prasy i ogłaszanych wywiadów, nastąpiło duże odprężenie w stosunkach poszczególnych delegacji. Przypuszczalny podział Śląska pójdzie mniej więcej po linii hr. Sforzy, jednak zdaje się bardziej jeszcze na niekorzyść Polski. Będzie to linja kompromisu między wrogim stanowiskiem Lloyd George'a, a usiłującym możliwie dużo wytargować stanowiskiem sprzymierzonej Francji.

Cud nad Wisłą

Z górą rok upłynął od tej chwili, kiedy to przez ziemie polskie popłynął gromki zew: Wróg na rubieży Rzeczypospolitej! Wici, wici! Do broni!... Zew ten nie został bez echa. Poszły pod sztandary gromady, którym rzemiosło wojenne było obce, lecz nie obcą im była miłość Ojczyzny. Poszedł na bój cały Naród, by mocarnym swym ramieniem odepnąć wroga, który zagrażał sercu polski — Warszawie.

Nastąpiła krwawa rozprawa. W płowych falach Wisły odbiły się luny palonych wsi i miasteczek, błyski ręcznej broni, krwawe fontanny pękających granatów

15 sierpnia 1920 roku stał się chwilą największego napięcia wysiłków jednej i drugiej strony. Wraża moc bolszewicka pragnęła przekroczyć Wisłę, by opanować Warszawę. Nasi postanowili złamać horde tatarsko-żydowską, rozewartować ją, przepędzić za lasy, za góry.

I stał się cud. Cud nad Wisłą! Lawina bolszewicka drgnęła, stanęła, zachwiała się... runęła. W szeregu obrońców Polski, obok Bolesława Chrobrego, Władysława Łokietka

Stefana Batorego, Tadeusza Kościuszki stanęli: Józef Haller, Józef Piłsudski, Ksiądz Ignacy Skorupka.

Tę moc, jaką Naród Polski wykazał w chwili największego niebezpieczeństwa, udreki, obaw, rozpacz nieomal, musimy uczcić w roczną onego czynu oktawę. Wiemy, że na dzień 15 sierpnia szykuje Wydział Wykonawczy Komitetu Obrony Państwa obchód, ku upamiętnieniu mocarnego wysiłku Narodu polskiego, jego zespolenia, potęgi ducha polskiego. Na obchodzie tym nikogo nie zabraknie. Opłaczymy wtedy tych, co padli w obronie ziemi umiłowanej, ucieszymy serca wspomnieniami „Cudu nad Wisłą”.

Z MIASTA.

Od kilku tygodni daje się odczuwać brak słoniny. Świnie tanieją, wobec spodziewanego kiepskiego urodzaju kartofli, a słoniny jak niema, tak niema. Masło dochodzi do 1000 marek za kwartę i brak go na rynku. Brak masła można wytłumaczyć brakiem paszy, lecz czem wytłumaczyć brak słoniny? Nie od rzeczy byłoby wyjaśnienie celem mosalskiego w tej sprawie. Na wyjaśnienie takie oczekujemy.

O UCZCIWOŚĆ W HANDLU. Jeden z naszych opoczyńskich sklepów spółdzielczych sprzedaje landrynki, w których nie czuć ani śladu cukru. O ile nam wiadomo cukierki te pochodzą z fabryki żydowskiej i od pośrednika żyda.

Kooperatywę tę ostrzegamy tutaj, że o ile nie będzie ściślej przestrzegala zasad uczciwości, to w następnym numerze wymienimy i ją i jej odpowiedzialnych kierowników z imienia i nazwiska.

Z PREPARANDY. Egzaminy wstępne w preparandzie nauczycielskiej w Opcznie odbędą się 1-go i 2-go września r. b.

Początek lekcji 5-go września.

Zapis kandydatów i kandydatek do egzaminu rozpocznie się 15-go sierpnia.

Zapis do bursy uczniowskiej od 20-ego sierpnia do 1-ego września.

Zapisy przyjmuje i informacji udziela Kierownik Preparandy w kancelarii, przy ulicy Kuligowskiej pod № 2 we wtorki, czwartki i soboty od 3-iej do 6-iej po południu.

DZIWNY OBYCZAJ. W czasie odpustów w naszym mieście uderza stale, że podczas gdy na środku rynku wre handel kramarski, to nasze chrześcijańskie sklepy są zawsze „na sznur” zamknięte, naturalnie z ogromną korzyścią dla sklepów żydowskich.

Tę sprawę należałoby wyjaśnić:

Albo odpusty są dla handlu świętem obojętnym, wtedy należałoby ukrócić w te dni handel kramarski i żydowski; lub też odpusty są świętami dla handlu nie obojętnymi, wówczas jest rażąca niedorzecznością, aby nasze chrześcijańskie sklepy, płacące stałe podatki, komorne i pensje obsługi sklepowej, ponosiły w te dni straty wskutek zamykania.

Opczno jest ośrodkiem życia rolniczego powiatu. Do rolnika więc przystosowuje swe czynności gospodarcze. Rolnik chętnie robi sobie święto, gdy ma czas, a gdy robota w polu a potrzeba nagli, to w święto sprząta. Ale co innego w handlu i przemyśle. Tu dzień do dnia podobny i dzień po dniu musi być wyzyskany, bo inaczej sprężystszy i pracowitszy współpracownik zwycięża.

SPRAWOZDANIE Z MAJÓWKI STRAŻACKIEJ. W dniu 24 lipca odbyła się przy pięknej pogodzie Wielka Majówka Strażacka, urządzona w lesie Januszewickim, na dochód skromnych funduszów naszej Straży Ochotniczej w Opcznie. Napływ publiczności był ogromny. Rezultat Kasowy Majówki, dzięki wielkiej, ofiarnej pracy naszych Pań, którym Zarząd Straży niniejszym składa najserdeczniejsze podziękowanie za poniesione trudy, bardzo dodatni. Wpływy były następujące:

Z bufetów otrzymano Mk.	102.414
„ wejścia „ „ „	11.360
„ loterji „ „ „	7.785
„ konfetti, poczty francuskiej.	8.631
„ darów w gotówce	1.300
Razem	131.490

Wydatkowano zaś:

na urządzenie bufetów Mk.	66.854
„ zakup fantów „ „	2.200
„ „ konfetti sekret. „ „	2.950
„ i ołówków „ „	15.300
„ orkiestrę wojskową „ „	5.911
„ różne wydatki (afisze, konie, obsługa i t. d.) „ „	1.000
„ fałszywa tysiącmarkówka	37.275
Czysty zysk	131.490

REDAKCJA „GAZETY OPOCZYŃSKIEJ” otrzymała z prośbą o umieszczenie na szpaltach pisma niżej przytoczony komunikat:

„**CZYTELNA 3-GO MAJA.** W lutym roku bieżącego Zarząd Czytelni. chcąc uporządkować bibliotekę publiczną i ulepszyć jej funkcjonowanie zwrócił się za pośrednictwem Gazety do PP. członków i czytelników biblioteki z prośbą o zwrot zbyt długo przetrzymywanych książek i opłacenia zaległych składek. Zarząd Czytelni uprzedził nawet, że w ostateczności będzie zmuszony ogłosić nazwiska kulturalnych pań i panów... Prośba Zarządu skutku prawie nie odniosła. Z przykrością tedy, podajemy pierwszą listę członków, którzy uważają widocznie, że książki czytelni podlegają prawu „rekwizycji”. Oto 10 nazwisk: 1. Kłoczowski Jerzy, 2. Grzegorzczak K. 3. Baczyńska Leonarda, 4. Węgrecki Jan, 5. Heiman Włodzimierz, 6) Chmielnicka Salcia, 7. Gmerek Władysław, 8. Rudzki Jerzy, 9. Kucharski Stanisław, 10. Dębowski Władysław.

Drugą z kolei listę członków niezwracających książek Zarząd ogłosi niezwłocznie. Jeżeli i ten środek okaże się „miękkim”, Zarząd nie zawaha się wystąpić na drogę sądową. Własność publiczna jest rzeczą świętą.

Zarząd Czytelni

Przeciw prądowi.

Gdy nocą z dnia 2-go na 3-ci maja wybuchło powstanie górnośląskie, na które cały Naród Polski, od krańca do krańca Rzeczypospolitej, odpowiedział serdeczną, niezwłoczną gotowością pomocy i czynem to potwierdził, i nasz zakątek opoczyński, do łącznej stanął akcji i w miarę sił swoich chciał nieść pomoc walczącej braci Śląskiej. Drogi tej akcji znane już były z ubiegłego roku, kiedy to krwawe łuny na niebie i na ziemi znały pochód hord bolszewickich,

ciągnących pośród morza krwi do serca Polski. I w tym więc roku, tym utartym szlakiem rozpoczęto pracę. Powiatowy Komitet Obrony Państwa, rozszerzony, z przewodniczącym, mianowanym wreszcie przez Główny Komitet w Warszawie, ujął robotę. Wydział Powiatowy Sejmiku Opoczyńskiego znowuż nałożył daninę, aby Pow. Komitet Obrony Państwa miał z czego nieść pomoc Śląskowi. Dwa miesiące trwała gorączkowa praca: powiat nasz nie był ostatnim w długim szeregu powiatów Rzeczypospolitej, spieszących ze swą ofiarną dłońią. Z likwidacją powstania na Górnym Śląsku — musiał się zmienić również kierunek akcji Pow. Kom. Obr. Państwa, Nie ustała praca; zastąpiono jeno jej zewnętrzne fragmenty bardziej wewnętrzną robotą.

Przed dwoma tygodniami dowiedział się P. K. O. P., że zbieranych przez Sejmik pieniędzy z daniny Śląskiej więcej nie otrzyma, gdyż Sejmik chce sam dysponować temi sumami; wkrótce okazało się, że inicjatorem, bojownikiem tego pomysłu był, podobno, jedyny członek-inteligent Sejmiku prezes Związku Ziemian naszego powiatu, były długoletni sędzia Pokoju w Opcznie, senior naszego ziemiaństwa. Niezadługo dowiedzieliśmy się i motywów. Chodziło, jakoby oto, aby te pieniądze, jako zbierane na Śląsk, na ten cel były użyte, gdyż p. prezes Związku Ziemian przypomniał sobie, że danina „bolszewicka”, zbierana w roku ubiegłym, nie poszła w całości na walkę z bolszewikami, a pieniądze długi czas się tułały po różnych kasach i bodaj nawet na „bolszewików” nie w całości zostały użyte. Istotnie tak było. Już w pierwszym numerze naszej „Gazety” z dnia 6 stycznia b. r. zapytywaliśmy, gdzie się znajduje saldo kasowe z dnia 1.12.XII Pow. Kom. Obrony Państwa w sumie 549.987 mk., które wykazała „Gazeta Urzędowa”? I dopiero w kilka dni potem dowiedzieliśmy się, że suma ta została ulokowana w miejscowej Kasie Pożyczkowo-Oszczędnościowej na rach Komitetu. Ale czemu to wówczas właśnie nie zastanowiła p. Prezesa Związku Ziemian taka duża suma, leżąca bezczynnie? Szkoda, że p. Bąkowski nie postawił wtedy takiego wniosku w Wydziale, lub nie wpłynął na ówczesnego (samoobieralnego) przewodniczącego. Pow. Kom. Obr. Państwa, aby owe pół miliona wpłacić do Warszawy do Głównego Komitetu? A nawet nie protestował, że te pół miliona leżały w Kasie Sejmiku, niewiadomo nawet, czy odpowiednio ubezpieczonej, nieprocentującej przez kilka miesięcy. P. prezes Związku Ziemian zatroszczył się obecnie o pieniądze z daniny Śląskiej, aby przypadkiem nie wydane zostały na inny cel. Dzisiejszy skład Pow. Kom. Obr. Państwa, z mianowanym przez Warszawę pełnomocnikiem, widocznie, zdaniem jego, nie zasługuje na to zaufanie, jakim darzył Komitet, gdy na jego czele stał (samoobieralny) p. Tadeusz Giedroyc, jako starosta. Nie o to chodzi, że w danej chwili leży znowuż w Kasie Sejmiku, niewiadomo nawet, czy dostatecznie ubezpieczonej, około półtora miliona marek z daniny Śląskiej, bez procentu — Chodzi widocznie o to, że gdy obecnie przewodniczącym nie jest starosta i niewielu pozostało członków, przez starostę mianowanych, że słowem, gdy obecnie ów Pow. Kom. Obr. Państwa nosi cechę instytucji społecznej, gdy poprzednio był raczej ekspozyturą władz powiatowych — to dziś można już okazać nieco mniej zaufania, można iść przeciw zdaniu Pow. Kom. Obr.

Państwa, można płynąć przeciw „temu” prądowi. Z „tamnym” prądem trzeba było się liczyć. O, i liczono się! — Nie lubiano, ale liczono się. Bo tak jest już na świecie: czasem trzeba politykować, czasem można sobie pozwolić... Aby z prądem, z „odpowiedzialnym” prądem! Ale w naszym prostym języku gdy się coś robi wbrew opinii, lub czegoś nie robi w myśl opinii — nazywa się to przeciw prądowi.

KOMUNIKAT

Okręgowego Związku Stowarzyszeń Spożyców w Opocznie.

POWIĘKSZENIE UDZIAŁÓW. W myśl postanowienia Ogólnego Zgromadzenia delegatów, wszystkie Związkowe Stowarzyszenia winny były przeprowadzić, na ogólnych zebraniach, uchwałę o powiększeniu udziału członkowskiego do 1 kp. 1000.

Przeprowadzenie i wykonanie takiej uchwały staje się koniecznością, gdyż dnia 1 września upływa dla Stowarzyszeń termin, wniesienia do Związku pierwszej raty, z tytułu powiększenia udziału w Związku. Rata wynosi Mkp. 50 od członka.

SKUP ZIEMIOPŁODÓW. Plan działań Związku na rok bieżący przewiduje skup prosa, tataraki, grochu, fasoli, jęczmienia i in. Ziemiopłody te chcielibyśmy zakupować przy pomocy Stowarzyszeń. Zwracamy się więc do ogółu nowych członków o współudział w pracy, która pozwoli nam zaopatrzyć odbiorców w tańsze produkty żywnościowe.

W tym samym kierunku podjął akcję Związek Polskich Stowarzyszeń Spożyców w Warszawie. Moglibyśmy skupować zboża w dużej ilości, — jak to czynią inne Związki Okręgowe. Stowarzyszenia, które chciałyby zająć się skupem ziemiopłodów, winny się natychmiast zwrócić do nas o bliższe informacje.

SKUP JAJ prowadzony przez nas od paru miesięcy osiąga poważne rezultaty.

Dziś już widzimy, że współzawodnictwo niepowołanych pośredników, osłabło znacznie i Stowarzyszenia skupują z dniem każdym większe ilości jaj.

Odwolujemy się do tych Stowarzyszeń (członków), które, czy to przez słabą organizację, czy z innych powodów nie podjęły, w swojej okolicy skupu jaj, by co rychlej zastosowały się do ogółu.

CUKIER na sierpień otrzymamy tylko dla Opoczna i Przysuchy, oraz dla ciężko pracujących. Wsie, jak w poprzednich miesiącach, przydziału nie otrzymały.

NAFTA zaczyna nadchodzić normalnie i są widoki, że na koniec będziemy mogli należycie zaopatrzyć odbiorców.

SÓL SZARA chwilowo wyczerpała się w naszych składach, mamy natomiast jeszcze zapas soli białej, której prędko już nie otrzymamy. Radzimy zatem zaopatrzyć się w ten gatunek. Sól w ostatnich miesiącach znacznie podrożała wskutek nałożenia podatku.

SACHARYNA, którą mamy na składzie podrożała o 50%.

Z ulicy.

Godzina 6-a po południu. Słońce praży niechętnie. Od rozpalonych kamieni brukowych, od ścian domów bije silny żar.

Z knajpki wyszło dwóch panów, cienki i gruby. Cienki w meloniku, kołnierzu a la Slowacki, alpagowej marynarce i „tych” w paski. Na nosie ćwikier, czupryna w nieładzie, w ustach papieros. Mina „daj cię katu”.

Gruby w słomkowym kapeluszu, dość zmiętym garniturze nieokreślonego koloru i żółtych butach. Twarz obrzękła, oczy małe, wietrzące.

Panowie idą wąskim chodnikiem, rozmawiają, gestykują. Są u siebie.

— Zdarła nas! — mówi gruby: 560 marek i za co? Cztery gorzkie, 6 słodkich, kanapki, piwo...

— Et, co tam! gwizdnął cienki i splunął lekceważąco: przedwczoraj we trzech zapłaciliśmy 1200! Co teraz nasze marki! Bibuła, nie pieniądź! Niema o czym mówić.

— Za drogo jednak... Za drogo! mruzczał kapelusz.

— Głupstwo, drobiazg! rzucił melonik i znów splunął: Trzeba sobie radzić—dodał pouczająco. Trudno sobie tych rzeczy odmawiać. Do Elenterji przecież nie należą... Kieliszek czasem wypić muszę...

— Jakże sobie radzić? Pensyjka niecałe dwanaście tysięcy... żona, teściowa, dzieci troje, służąca...

— Phi! Dorabiać trzeba, dorabiać! Tak nie można. Pensyjka na papierosy, na wódeczkę.

— Dorabiać! Ale jak?

— Oj niedołego! Mydła kupcie, skóry, maśta jaj — i dalej! Słoninki poleć, zboża parę korcy — potrzymać i zysk będzie!

— Zbawco, ale za co kupię! Żonie kapelusz, sobie „te”, teściowej żaloba...

Oj, niedołego! Zdechniecie! zakończył melonik i po pauzie zapytał:

— Co robicie wieczorem?

— W domu będę. Chciałem co przeczytać. Człowiek tak rdzewieje, głupieje...

Ha-ha-ha! Mózg sobie suszyć! Romanse, mądrości staroegipskie, wymiar opoczyński — i droga do Tworek! Ha-ha-ha! popieraczu czytelniku 3-go Maja, pożeraczu zadrukowanej bibuły, przyjdź do mnie. Będzie czarna, likierek i obrazki: pik, karo, tref!!

— Będzie? Naprawdę? Przyjdę!

CHMIEL.

Z kroniki policyjnej

W miesiącu lipcu

Bandytyzm. Zanotowano jeden wypadek napadu bandyckiego, jaki został dokonany w gminie Kunieckiej we wsi Łokietek. Trzech zamaskowanych i uzbrojonych bandytów

Władysław Chmielewski.

13)

Kartki ze starych ksiązek.

Kazał wtedy rozbijać namioty, jadł pieczeń z rożna, spał na niedźwiedziej skórze, a przed świtaniem już był na koniu i ścigał zwierza. Częściej jednak, gdy odległość pozwalała, wpadał do tego lub innego dworu i pod jego cichy dach wnosił na krótką zresztą chwilę zgiełk dworskiego życia.

Nie spodziewano się tedy króla w Opocznie. Dobrze było z południa kiedy z wyżki zamkowej dał strażnik znać, że gromadka jeźdźców wynurzyła się z lasów od strony Inowłodka. Mówił, że zbrojni są, że jada stępa, pomęczeni widać, a za nimi ciągnie kilka wozów. Domyślano się, że to orszak królewski. Wójt i rajcowie potracili głowy. Gdzie się król zatrzyma? gdzie przenocuje?

W całym Opocznie, które już miało charakter miasteczka, nie było dość obszernego i jako tako urządzonego domu, w którymby się znalazła choć jedna odpowiednia izba. Czy w kurnej chacie przenocuje? Cóż znów! Taki gość! W białej izbie, w świetlicy oczywiście! W Opocznie już są takie izby! U Grocha, u Kielbasy, u Krakówków! Ale nie, i tam nie można! W świetlicach

pełno ropuch, węzów, salamander, ba — i nietoperzy nawet, które chętnie zajmują kąty, opuszczone przez ludzi. Bo opocznie orzekli, że niema to iak w dymie siedzieć! Przez wiosnę, lato i jesień, dym chroni od komarów, a w zimie grzeje przedudownie i z „wnętrza bolenie pędzi”. Bartłomiej Groch, prawa ręka wójta, mieszkał wprawdzie w świetlicy, ale była ona czarna wewnątrz od sadzy i zawsze pełna dymu, jak każda inna zwyczajna kłeta. Bo pobożny i szanowany przez wszystkich dla swej skuteczności i rozumu Groch, dymu w górę przez komin nie puszczał! Broń Boże! Kazał dziurę w kominie zatkać grochwinami — ba i juści! — Dym to czystość, to zdrowie! mawiał: Tak żyli oćce, i było dobrze! Kielbasa, Krakówka i inni byli tegoż zdania. Pierwszy, staruch dowcipny z czerwoną gębą, dodawał zawsze z wielką powagą: — Dobra kielbasa, ale wędzona! Chcę być dobrą Kielbasą! Ze stary chaty nie wynde!

— Więc gdzie się król zatrzyma? łamiał głowę patrycjusz Opoczna. O tem, aby mógł nocować na zamku, nikt nie pomyśli nawet. Bo i cóż to za zamek?! Nazwa jeno! Szop kilka dla koni, kurne kłety dla straży, wieża z bierwion dębowych, a w niej dwie izby: świetlica i piekarnia — i loszek pod wieżą dla zbójców —

ot i zamek cały. Wszystko razem wygląda zdala jak kilka stosów drzewa. Gdyby nie fosa, pełna żab, węzów i żółwi, nie wał i nie mostek na fosie przed kutą bramą — niktby go zamkiem nie nazwał.

— Więc gdzie król przenocuje? biadają starsi i w odświętnych strojach biegną na spotkanie monarchy. I w samą porę to zrobili, bo król wjeżdżał już w ciasną uliczkę i kierował konia w stronę kościołka Marii Magdaleny. Miał kołpak soboli na głowie i kaptur z tytu na plecach, wiszący luźno; płaszcz krótki z szerokimi rozcięciami rękawami i miecz u boku. Twarz miał wesołą, uśmiechniętą. Na niskie ukłony kobiet, sterców i chłopięt łaskawie odpowiadał uśmiechem i ruchem ręki.

Lecz oto zaciekawili go widok kilkunastu chłopców w śpiczastych tatarskich czapkach i wywróconych welną na wierzch kożuchach. Na łozinowych kijkach harcowali oni w uliczce i wrzeszczeli jak opętani. Z małego zaułka, również „konno” wypadli inni chłopcy w hełmach z brzozy kory, znaczonej krzyżem. Z wielkim krzykiem wpadli na „horde” i zaczęli ją ciąć drewnianymi mieczkami. Walczono tak zajadle, że oba „wojska” wpadły pomiędzy konie królewskiej drużyny i tu kończyły bitwę.

(Dalszy ciąg nastąpi).

w noc z 28 na 29 lipca o g. 3-ciej po północy dokonało napadu rabunkowego na dom młynarza Władysława Szecha, gdzie zrabowano znaczną część odzieży i bielizny, pewną ilość klejnotów i gotówki — na łączną sumę mk. 200,000 sprawcy zbiegli w niewiadomym kierunku, śledztwo w toku.

Morderstwo. W noc z 21 na 22 lipca o godzinie 2 w nocy we wsi Bratków, gm. Kunicki Wilhelm Zuchowski zamordował swą żonę Leokadję, lat 31. Przyczyną morderstwa — niesnaski rodzinne. Sprawcę mordu aresztowano w Tomaszowie i osadzono w więzieniu. Śledztwo w toku.

Pożary. Ogółem pożarów w lipcu było 6. Ustalono że przyczyną 4 pożarów było nieostrożne obchodzenie się z ogniem. Przyczyny dwu pozostałych nie wykryto.

Kradzieże koni. Zanotowano 8 wypadków. Wykryto 2. Wykryto również sprawców kradzieży, dokonanej w innym powiecie — Co do pozostałych — śledztwo w toku.

Kradzieże bydła. Ogółem zanotowano 4, z czego wykryto 3.

Różne kradzieże. Notowanych 22, wykrytych 17.

Wykryto 2 wypadki — oszustwa i fałszerstwa; 7 wypadków zakłócenia spokoju; 1 wypadek łapownictwa. Zanotowano 154 wypadki przestępstw natury sanitarno-handlowo-administracyjnej.

Aresztowano za dezercję, włóczęgostwo, żebranie oraz inne przestępstwa — ogółem 27 osób.

Ujęcie oddawna poszukiwanych złoczyńców. Ujęto: Józefa Mordakę, Jana Goździka, Ignacego Rybaka, Leona Sobótkowskiego.

Ze Związku Powiat. Straży Ogniwych.

W niedzielę, dnia 31 lipca, odbyło się pierwsze posiedzenie Związku Pow. Straży Ogniw. Ochotn. n. powiatu. Na zebranie przybyli delegaci 8-u straży, a m.: z Białaczewa, Dąbrowy, Drzewicy, Gielniowa, Ordrywołu, Opoczna, Smardzewic i Żarnowa. Nie przybyli delegaci Straży: z Klwowa, Przysuchy, Sławna i Wielkiej-Woli, gdzie straże są zdekompletowane i znajdują się w reorganizacji. Głównym tematem obrad były sprawy finansowe oraz kwestja sposobu podziału przyznanego przez Sejmik subsydjum. Z przeprowadzonej dyskusji okazało się, że wszystkie straże znajdują się w opłakanej sytuacji materialnej. W szczególności straże wiejskie, poza minimalnym subsydjum Sejmiku i składkami członków — nie mają żadnych źródeł dochodu, chociażby takich, jakie mają możność mieć straże, znajdujące się w miasteczkach z rozmaitych zabaw, przedstawień, zbiórek i tp. To też stan zdolności bojowo-pożarniczej większości naszych straży jest minimalny z powodu braku niezbędnych rekwizytów. Dość powiedzieć, że nie wszystkie straże posiadają sikawki, bez których straż, w razie pożaru, jest bezsilną. A jaka taka sikawka kosztuje dziś 150.000 marek! Ludność naszą, w szczególności wiejską, nie może jeszcze zrozumieć tego, jak b. ważną rzeczą jest straż ogniowa, postawiona i utrzymana na możliwym poziomie. Ile to możnaby zmniejszyć nieszczęść, wynikających z niemożności opanowania ognia, ile domów i stodół od pożaru uchronić, gdyby straże nasze były zaopatrzone w niezbędne

środki i pomoce. Wsie nasze z szeregiem przylegających do siebie chałup, krytych słomą, z rzadka gontami, w razie wybuchu pożaru, stają się całe pastwą płomieni, tam nawet, gdzie straż jest na miejscu — Dlaczego? Bo straż nie ma właśnie tych rzeczy, któremi ogień można od razu umiejscowić, niema sikawek, beczek, kublów i t. d. i t. d. Tak było niedawno w Białaczowie, tak było w Sławnie. A wydatkiem kilkuset tysięcy możnaby wiele zrobić, wiele zaoszczędzić z tego, co z dymem idzie. Zebranie Powiat. Związku Straży zakończone zostało szeregiem dyrektyw, od danych prezydium Związku do wykonania; z ważniejszych dyrektyw należy zanotować: polecenie jaknajszybszego zorganizowania ponownego straży rozbitych, przeprowadzenie inspekcji wszystkich straży w powiecie i rozpoczęcie prac instruktorskich, porozumienie się z Sejmikiem dla wprowadzenia w życie przepisów o obowiązkach ludności podczas pożaru i czynnościach zapobiegających wybuch pożaru i t.d.

Z listów do Redakcji.

Szanowna Redakcjo!

Czuję się w obowiązku podać do szerzej wiadomości postępek obywatelski włościan z Bądkowa i Stanisławowa, którzy sami ofiarowali mi się z pomocą wożenia drzewa na odbudowę spalonego budynku. Wszyscy którzy mieli odpowiednie konie, sprowadzili mi czterdzieści pięć sztuk cieższego drzewa, a niektórzy z nich dwukrotnie przywieźli z lasu odległego o 7 kilometrów a zapłaty za wożenie przyjąć nie chcieli.

Za pomoc okazaną mi przesyłam wymienionym włościanom jeszcze raz „Bóg zapłać”.

Z poważaniem

St. ROSTKOWSKI

Różne wiadomości.

KASA SKARBOWA podaje do wiadomości, że na milionówkę № 372875 padła wygrana jednego miliona marek. Milionówkę tę kupił Józef Wojewódzki w dniu 1 lipca 1921 roku. Milionówka ta znajduje się w depozycie u władz Sądowych.

Opoczno ma szczęście. Padła wygrana już na trzy milionówki. Na nieszczęście dwie z nich nie były jeszcze sprzedane. Niech te wypadki będą pobudką dla tych, co jeszcze milionówki nie kupili, a kupić ją winni.

NASZ „WYBRANIEC”. Dowiadujemy się że w niedzielę w dniu 31 lipca b. r. poseł Antoni Mizera, zebrawszy na świńskim targowisku kilku gospodarzy, głosił, że Związek Ludowo-Narodowy jest na usługach szlachty, że szlachta płaci na Związek Ludowo-Narodowy półtora miliona marek miesięcznie, aby Związek napędzał ludzi, biednych chłopów w niewolę i pod jarzmo szlacheckie. Kłamstwa swe zakończył przyobiecaniem: „Ale nie bójcie się, już tego niedługo, najdłużej 2 lub 3 miesiące, a sługusy szlachty zostaną wywieszani”, Pan Mizera, o którym zaczynają już pisać i krakowskie gazety, włóczy się po całym powiecie, gdzie urządza pogadanki, na których

szczydzi z duchowieństwa, z wiary i z kościoła. Jednym słowem nasz „wybraniec” tego łże, tężej jeszcze pluje na wszystko, co dla nas święte, a najtężej i najakuratniej pije z tymi, co bredniom jego dają wiarę.

PROSZENI JESTEŚMY przez Wydział Wykonawczy Powiatowego Komitetu Obrony Państwa o umieszczenie poniżej podanego bilansu:

Bilans loterii fantowej która miała miejsce w dn. 3 lipca

fanty	
wydatkowano na zakup	80513
osiągnięto z loterii	124318
wejście	
ze sprzedaży biletów	20334
bufet męski	
wydatkowano	22440
osiągnięto	34735
bufet damski	
wydatkowano	12212
osiągnięto	18056
różne	
wydatki	51569
wpływy	1261
zysk gotówkowy	• 31970
	<u>198704</u> 198704
gotówką w kasie Sekcji Finan.	22573
Żarnów winien za fanty	9397
łącznie	31970

Do sumy wyrażającej czysty zysk należy dodać około 70,000 Mkp., które zawarte są w niewylosowanych fantach.

P. Sławomir Stokowki wniósł na rzecz Górnego Śląska Mkp. 500 do Kasy Sekcji Finansowej

5% Długoterminowa

wewnętrzna Pożyczka Państwowa r. 1920.

Na mocy rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 25 lipca 1921 roku od dnia 1 sierpnia 1921 r. sprzedaż obligacji długoterminowej wewnętrznej pożyczki państwowej roku 1920 dokonywać się będzie na całym obszarze Państwa wyłącznie w Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej i jej Oddziałach, Kasach Skarbowych i w małopolskich Urzędach Podatkowych.

Jednocześnie proszeni jesteście o zaznaczenie, że Opoczyński Oddział Banku Ziemi Polskiej w Lublinie nie będzie nadal realizował asygnat Pol. Poż. Państw. 1918 r. Posiadacze tych asygnat winni zwracać się do Pol. Kraj. Kasy Pożyczkowej i jej Oddziałów. Natomiast będzie wymieniał świadectwa krótko i długoterminowej Pożyczki 1920 r. na właściwe obligacje w miarę posiadania takowych.